Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, SOBOTA 31 LIPCA 1948 ROKU | Nr 209 863

ODPOWIEDŹ RZĄDU RP

na notę Stanów Zjednoczonych

Polska przeciw decyzjom konferencji w Londynie

Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec, złożoną dnia 18 czerwca 1948 r. w Departamencie Stanu, Rząd Polski otrzymał odpowiedź, którą podajemy w streszczeniu.

Rząd Stanów Zjednoczonych usilnie dążył do osiągnięcia czteromocarstwowego porozumienia w sprawie Niemiec. Ponieważ wysiłki te pozostały bezskuteczne w następstwie stanowiska Związku Radzieckiego, przeto **rząd Stanów Zjednoczonych czuje się uprawnionym do porozumienia się z poszczególnymi mocarstwami, okupującymi Niemcy.**

Rząd Stanów Zjednoczonych starał się też stworzyć warunki, sprzyjające utworzeniu demokratycznego państwa niemieckiego, które by było zdolne pomóc w odbudowie zniszczonych krajów europejskich bez zagrożenia bezpieczeństwu innych narodów.

Odmowa niektórych krajów, łącznie z Polską, uczestniczenia w planie odbudowy Europy, ograniczyła możliwość zastosowania tego planu w stosunku do tych krajów.

Ograniczenie zastosowania tego planu tylko do zachodnich Niemiec nie odpowiada życzeniu Stanów Zjednoczonych. Fakt jednak, że usiłowania Stanów Zjednoczonych, zmierzające do odbudowy Europy zostały ześrodkowane w zachodniej Europie łącznie z zachodnimi Niemcami, **jest wynikiem stanowiska niektórych krajów europejskich, które nie przystąpiły do planu.**

Zastrzeżenia rządu polskiego co do niedostatecznego uwzględnienia w programie dla zachodnich Niemiec **interesów krajów, które najbardziej ucierpiały w następstwie agresji niemieckiej** i protest Rządu Polskiego przeciw pominięciu czterostronnego mechanizmu, winny być, zdaniem rządu Stanów Zjednoczonych, skierowane pod adresem **innego mocarstwa niż Stany Zjednoczone.**

* *

W odpowiedzi na powyższą notę ambasador R. P. w Waszyngtonie, Józef Winiewicz, złożył na ręce podsekretarza stanu Lovetta w dniu 29 bm. notę, która brzmi m. in.:

Rząd polski rad jest z szeregu oświadczeń, zawartych w nocie rządu Stanów Zjednoczonych.

Rząd polski zmuszony jest jednak stwierdzić, że **fakty będące wyrazem polityki Stanów Zjednoczonych, nie pozostają w zgodzie z powyższymi oświadczeniami.** Uchwały konferencji londyńskiej **nie czynią zadość zasadom,** które rząd Stanów Zjednoczonych uważa w swej nocie za odpowiadające jego życzeniom, argumenty zaś, przytoczone dla usprawiedliwienia uchwał londyńskich **nie uzasadniają działań, które przeczą sprecyzowanym w nocie oświadczeniom Stanów Zjednoczonych.**

Rząd polski nie może w każdym razie **przejść do porządku nad pominięciem żywotnych interesów narodu polskiego,** który wysnuwając wnioski z tragicznych doświadczeń przeszłości z najgłębszym **niepokojem spogląda na rozwój wypadków w Niemczech zachodnich,** jaki znalazł wyraz w decyzjach konferencji londyńskiej.

Odnosi się to w szczególności do **spraw bezpieczeństwa,** które — jak już wyżej wspomniano — mają dla narodu polskiego, sąsiadującego z Niemcami **istotne znaczenie** i których, zdaniem rządu polskiego **nie można oderwać od problemu demokratyzacji narodu niemieckiego.**

Wobec łączenia w nocie rządu Stanów Zjednoczonych **sprawy uchwał konferencji londyńskiej z E. R. P.** (skrót ten oznacza tzw. plan Marshalla), rząd polski musi stwierdzić, że plan ten jest oparty na **inicjatywie jednego tylko państwa i nie może być związany z likwidacją stanu wojny z Niemcami,** jak również nie może wpływać na kompetencje, zastrzeżone organom powołanym zgodną wola mocarstw dla uregulowania problemu niemieckiego.

Rząd polski nie może się zgodzić z poglądem, jakoby plan ten stał się czynnikiem decydującym w załatwieniu tych problemów.

W tym stanie rzeczy dziwna się wydaje **propozycja skierowania protestu pod adresem innego rządu.** Protest skierowany jest właśnie do tych rządów, **które stosują i popierają politykę jednostronnych faktów ze szkodą innych uprawnionych państw, a w szczególności krajów, które najbardziej w ostatniej wojnie ucierpiały.**

Dlatego też rząd polski **podtrzymuje swój protest wyrażony w nocie z dnia 18 czerwca 1948 r. przeciwko decyzjom konferencji londyńskiej trzech mocarstw.**

Prezydent Węgier

rezygnuje ze swego stanowiska

Prezydent Republiki Węgierskiej **Zoltan Tildy podał się w piątek do dymisji.**

W piątek ogłoszono w Budapeszcie następujący **list prezydenta Tildy** skierowany do przewodniczącego parlamentu węgierskiego:

„Wysoka Izbo! Donoszę niniejszym, że **ustępuję ze stanowiska prezydenta republiki** i proszę parlament o przyjęcie mojej rezygnacji do wiadomości.

Równocześnie chciałbym podkreślić, że **popieram całkowicie dotychczasową politykę węgierskiej ludowej demokracji i rządu.** Nie różnice zdań natury politycznej doprowadziły mnie do powzięcia tej decyzji.

Powziąłem tę nieodwołalną decyzję **tylko ze względu na przestępstwa, których dopuścił się jeden z członków mego najbliższego otoczenia** przeciwko państwu węgierskiemu, Republice i interesom narodu.

Uważam, że w takich okolicznościach **nie mogę oczekiwać ze strony narodu węgierskiego zaufania,** które jest niezbędne do piastowania najwyższej godności".

Reforma opłat komornego

nie dotyczy świata pracujących

Podwyżka czynszu uregulowana dekretem Rady Ministrów

W dniu 27 bm. Prezydium Rady Ministrów zatwierdziło **dekret regulujący opłaty komorniane.**

Nowy dekret jest próbą rozwiązania **głównych problemów zagadnienia czynszowego,** z pozostawieniem na boku takich problemów, jak np. bieżące utrzymanie nieruchomości mieszkalnych.

Dekret w niczym nie dotyka świata pracy, wprowadza natomiast wysokie stawki czynszu dla tzw. sektora wolnorynkowego.

Od 1 września br. następuje zasadnicza **podwyżka czynszów, dotycząca wszystkich domów starych oraz domów nowowzniesionych i odremontowanych, o ile należą do Skarbu Państwa, związków samorządu terytorialnego, instytucji prawa publicznego oraz przedsiębiorstw państwowych i samorządowych.**

Reforma komornego nie dotyczy natomiast domów nowowybudowanych i odbudowanych **przez sektor prywatny, które są wyłączone z publicznej gospodarki lokalami.** Komorne w tych domach będzie się nadal kształtowało **na zasadach wolnego rynku,** zachęcając inicjatywę prywatną do inwestowania w budownictwie mieszkań.

Podwyżka komornego nie dotyczy **całego świata pracy najemnej, rencistów i emerytów oraz osób, utrzymujących się z działalności naukowej, oświatowej, artystycznej, literackiej i publicystycznej.**

Członkowie spółdzielni pracy opłacają połowę normalnych stawek czynszu. Dotyczy to również **rzemieślników, zatrudniających najwyżej jednego członka rodziny i jednego pracownika najemnego.**

Wszystkie pozostałe kategorie lokatorów (inicjatywa prywatna) płacą pełną wysokość stawki komornego.

Podstawą obliczania czynszu jest powierzchnia mieszkania. **Komorne miesięczne od 1 mtr. kw. waha się od 80 do 120 zł. w zależności od wielkości miasta i wyposażenia technicznego mieszkania.** Do czasu przeprowadzenia pomiarów powierzchni użytkowej mieszkań, pobierane będą — w myśl dekretu, — **tymczasowe zryczałtowane opłaty w wysokości od 1400 — 1800 zł. za 1 izbę** (700 — 900 zł. dla obowiązanych do płacenia 50 proc. stawki).

Z podwyższonego pełnego czynszu właściciel nieruchomości **będzie musiał 15 proc. przeznaczyć na koszta eksploatacji budynku oraz bieżącego remontu.**

Perfidia angielska

(Kr.) Niewielu jest już w Polsce ludzi, którzyby łudzili się co do rzeczywistych intencji i celów imperialistycznych polityki Trumana i Marshalla. Ale jest jeszcze sporo takich, którzy mają złudzenia co do istotnych tendencji politycznych Anglików w stosunku do Polski.

Niepoprawni optymiści próbują tłumaczyć, że Anglia robi to pod presją Ameryki, a sama jest życzliwie ustosunkowana wobec Polski.

Ale oto mamy nowy fakt, już „czysto angielski", który napawa głębokim oburzeniem każdego Polaka. Polska Misja Wojskowa w Berlinie skierowała notę do władz brytyjskich w Niemczech, w której protestuje przeciwko ustawie, uchwalonej przez Landtag północnej Nadrenii — Westfalii, zwanej „Fluechtlingsgesetz", której urzędowy wstęp stwierdza, że

> „niedola uchodźców może być zdecydowanie usunięta tylko przez ich powrót do niemieckich obszarów wschodnich".

Nota polska słusznie zwraca Anglikom uwagę na ten bezprzykładny, bo już całkiem oficjalny dowód siania tendencji rewizjonistycznych wśród Niemców, oraz na tolerowanie tej propagandy odwetowej przez władze angielskie. Nota przypomina Anglikom, że przecież zobowiązali się w Poczdamie do podjęcia niezbędnych kroków, które zapewnią, że

> „Niemcy nigdy wiecej nie będą zagrażać swym sąsiadom lub też pokojowi świata".

A co władze brytyjskie uważały za właściwe odpowiedzieć na ten protest polski? Ni mniej ni więcej tylko tyle, że wprawdzie w uchwale Landtagu jest to zdanie, ale dalej ustawa brzmi:

> „O zwrot zatem tych terenów wschodnich należy w imię pokoju Europy i świata zabiegać pokojowymi metodami i życzliwą współpracą pomiędzy narodami".

Ponieważ Niemcy powołują się na „pokojowe metody", Anglicy uważają, że „nie można uważać powyższych twierdzeń za w jakiejkolwiek mierze prowokacyjne".

Czyż jest coś bardziej cynicznego, bardziej bezwstydnego, niż ta odpowiedź angielska. Przecież uchwała niemiecka wyraźnie zaznacza, że jeśli nie zwróci im się „terenów wschodnich", to zagrożony będzie „pokój Europy i świata"!

Na dowód, że kwestionowanie naszych granic zachodnich stało się u Anglików metodą, niech mi będzie wolno przytoczyć jeszcze jeden maleńki przykład. W oficjalnym wydawnictwie, opublikowanym w Londynie z okazji Olimpiady, umieszczono mapę Polski w granicach z r. 1939. A więc kwestionowanie naszych Ziem Odzyskanych nie jest przypadkiem, lecz jest konsekwentnie obmyślaną i przeprowadzaną metodą.

Mylą się panowie Anglicy. Polska dzisiejsza nie jest Polską z r. 1939. Oparta o niezłomny sojusz ze Związkiem Radzieckim i państwami demokratycznymi, nie da się więcej wystrychnąć na dudka. Czasy matactw „monachijskich" minęły bezpowrotnie.

A Polacy, którzy mają jeszcze jakiekolwiek złudzenia co do istotnych tendencji brytyjskich wobec Polski, powinni się ich wyzbyć jak najśpieszniej.

Znowu katastrofa

samolotu nad Berlinem

Jak podaje agencja ADN, w nocy z 24 na 25 lipca około godziny 1-ej w rejonie Friedenau w Berlinie (sektor amerykański) uległ awarii amerykański samolot wojskowy systemu „Dakota". Załoga zginęła.

Według opowiadań świadków katastrofa ta miała miejsce dlatego, że pilot dla uniknięcia zderzenia z innym amerykańskim samolotem transportowym opuścił się tak nisko, że zaczepił o dom i uległ katastrofie.

Jest to już czwarty nieszczęśliwy wypadek w rejonie tak zwanego „powietrznego korytarza" między strefami zachodnimi a Berlinem.

KUPUJ CO CHCESZ!

Nabycie w hurcie jednego towaru nie będzie uzależniane od kupna drugiego.-Imponujące plany budowlane Centrali Tekstylnej

W dniu wczorajszym przedstawiciele prasy stołecznej i łódzkiej zgromadzili się w Centrali Tekstylnej na konferencji prasowej.

Obszerny referat wygłosił dyrektor naczelny Centrali **J. Stroczan**, który w sposób wszechstronny, a rzeczowy zobrazował zebranym rozwój Centrali Tekstylnej w trzech zasadniczych etapach od chwili powołania jej do życia w r. 1945 do chwili obecnej.

Niesposób oczywiście w jednym artykule omówić nawet pobieżnie całego materiału faktycznego, jaki poruszył dyr. Stroczan, a dotyczącego **usprawnienia sprzedaży towarów włókienniczych oraz ubranżowienie tego handlu, jak i współpracę Centrali Tekstylnej z przemysłem, walkę ze złą i niepotrzebną produkcją, organizację handlu hurtowego, aż do omówienia spraw eksportu włókienniczego, spraw szkoleniowych.** Zatrzymamy się dziś jedynie na dwóch sprawach, które są może w tej chwili najciekawsze.

ZERWANIE Z WIĄZANIEM ASORTYMENTOWYM

Wobec wzrostu ilości towarów, przeznaczonych na rynek krajowy, oraz wobec przeprowadzenia racjonalizacji sprzedaży, Centrala Tekstylna z dniem 1 sierpnia **zaanulowała wszystkie dotychczasowe zarządzenia, dotyczące wiązania asortymentowego na szczeblu hurtowym.** Znaczy to, że od dnia jutrzejszego odbiorca będzie nabywał w hurtowni **tylko ten towar, który mu jest potrzebny** i nie spotka się z żadną trudnością. Kto więc będzie chciał kupić wyroby bawełniane, nie będzie jednocześnie zmuszony do zakupu pewnej ilości towarów wełnianych czy dzianych itp.

Zarządzenie to niewątpliwie doprowadzi do pełnej normalizacji stosunków na rynku włókienniczym, **wyeliminuje resztki spekulacji i przyczyni się do sprawniejszego dostarczania konsumentowi tych towarów, które mu są potrzebne**

PLANY BUDOWNICWTA

Rozmach planów budownictwa Centrali Tekstylnej jest rzeczywiście ogromny. Jeszcze w tym roku rozpocznie sie budowa następujących obiektów w Łodzi:

Przy zbiegu ul. Narutowicza i Sienkiewicza stanie **olbrzymi reprezentacyjny gmach Centrali** objętości 60.000 mtr sześć., którego fragment centralny będzie miał 12 pięter, a boczne po 4 piętra. Gmach ma być gotów w końcu 1950 roku i kosztować będzie ponad 300 milionów zł. (Wyniki konkursu architektonicznego na ten gmach podajemy na innym miejscu).

Również w tym roku rozpocznie się **budowa olbrzymiej składnicy eksportowej przy ulicy Fabrycznej,** objętości 110.000 mtr. sześć. Składnica zbudowana będzie według najnowocześniejszych zasad i przyczyni się do usprawnienia eksportu włókienniczego. Wreszcie w tym roku wykończony będzie **wielki garaż Centrali na 100 samochodów.**

W roku 1949 Centrala Tekstylna rozpocznie również budowę wielkich nowoczesnych hurtowni włókienniczych.

Oczywiście są to jedynie większe plany budownictwa CT. Poza tym trwa nieustannie budownictwo drobniejsze, że wspominamy choćby o sklepach wzorcowych, których jest w tej chwili w Polsce 35, a do końca roku będzie ich ponad 100.

* * *

Po referacie dyr. Stroczan odpowiadał jeszcze na liczne zapytania zebranych. Następnie dziennikarze, oprowadzani przez dyrektora Stroczana i dyr. Bańkowicza zwiedzili szereg placówek CT w Łodzi.

Konkurs na „drapacz chmur"

rozstrzygnięty przez rzeczoznawców

Onegdaj w lokalu Naczelnej Organizacji Technicznej **nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na projekt pierwszego w Łodzi „drapacza chmur"**, jakim będzie nowy budynek Centrali Tekstylnej. Kolos ten, jak wiadomo, ma stanąć przy zbiegu ulic Narutowicza, Sienkiewicza i Wschodniej.

Na konkurs, który był również pierwszym tego rodzaju po wojnie w naszym mieście, **wpłynęło 10 projektów architektonicznych.** Sąd konkursowy po szczegółowym przestudiowaniu prac, **pierwszą nagrodę przyznał autorowi pracy nr. 3,** który w bardzo interesujący sposób **rozwiązał planistyczne założenia gmachu, przy bogatym i reprezentacyjnym ujęciu fasady budynku i jego wnętrza.** Drugą nagrodę przyznano autorowi projektu nr. 8.

Sąd konkursowy postanowił **nie przyznawać trzeciej nagrody,** wychodząc z założenia, że pozostałe prace nie spełniły podanych i zastrzeżonych warunków konkursu.

Jedynie projekt oznaczony **cyfrą nr. 9 zakwalifikowano do zakupu,** bo chociaż i on nie spełnia tych warunków, **jest w nim dużo inicjatywy i śmiałości w rozwiązaniu problemów zarówno architektonicznych jak i urbanistycznych.** Praca ta, niewątpliwie, przedstawia dużą wartość i dlatego postanowiono zakupić ją na własność. Kto wie, czy autor jej nie uzyskałby nawet i pierwszej nagrody, gdyby przy wspomnianych zaletach swego projektu, dostosował się do wymaganych warunków konkursu.

Wszystkie nadesłane prace, począwszy **od dnia dzisiejszego wystawione będą do wglądu publicznego** i w okresie tygodnia każdy może zgłaszać zastrzeżenia co do strony formalnej rozstrzygnięcia konkursu. Po upływie tego czasu sąd konkursowy zbierze się ponownie i **w razie braku jakichkolwiek sprzeciwów nastąpi otwarcie kopert, zawierających nazwiska autorów prac wyróżnionych.**

Wystawa projektów znajduje się w lokalu N. O. T.-u przy ul. Piotrkowskiej 102 i jest dostępna dla każdego, kto interesuje się rozbudową naszego miasta. (ko)

Nasze Listy

MARIOLA: Plamy od potu na sukni dobrze się pierze następującą mieszanką: 5 łyżek stołowych amoniaku, 5 łyżek spirytusu winnego, 1 i pół łyżki soli kuchennej zmieszać z jednym litrem wody i później zmoczyć plamy. Następnie prać mydłem i letnią wodą.

* * *

ZROZPACZONA T. Z ŁODZI: Nie powinna Pani rozpaczać, lecz bezwzględnie zerwać z człowiekiem, który mając żonę, zawraca głowę 19-letniej dziewczynie. Widocznie nie zastanowiła się Pani poważnie nad konsekwencjami jej czynu i nad tym, że nie można budować swego szczęścia na krzywdzie innych. Tym bardziej, że zna Pani tego Pana bardzo krótko i już z samego początku oszukał ją, ukrywając swe małżeństwo. Proszę spokojnie skończyć szkołę, usamodzielnić się, a na zamążpójście ma Pani jeszcze dużo czasu.

* * *

IRENA S.: W Polsce ma Pani do wyboru trzy uczelnie teatralne: Liceum Teatralne w Warszawie, Wyższą Szkołę Teatralną w Łodzi i Państwową Szkołę Dramatyczną w Krakowie. Dla Pani najwygodniejszą będzie zdaje się, ze względu na swe położenie, szkoła krakowska. Nauka na tej uczelni trwa trzy lata i po jej ukończeniu uzyskuje się prawo do ubiegania się o stanowisko aktora w teatrach.

* * *

HENRYK Z.: Sprawa o której nam Pan pisze, jest rzeczywiście bardzo poważna i skomplikowana. Będąc żonatym, zakochał się Pan w kobiecie również zamężnej, przy czym obydwa małżeństwa według jego słów, nie są szczęśliwe i w domu powstają często kłótnie i spory. Drogi Panie Henryku! Jeżeli zastanowi się Pan nad opisaną przez siebie sytuacją to zobaczy Pan, że od jego postępowania zależy szczęście dwóch rodzin. Nie umniejszając w niczym ani pańskiego uczucia do jego znajomej, ani też braku zadowolenia zarówno jednej jak i drugiej strony w obecnym małżeństwie, sądzimy, że nie ma Pan prawa lekkomyślnie rozbijać życia conajmniej czterech osób, gdyż nie wspomina Pan wcale, czy to drugie małżeństwo jest bezdzietne. W wypadku gdyby jednak doszedł Pan do wniosku, że żadna poprawa nie jest możliwa i to samo potwierdziłaby mu jego znajoma Pani, należy porozumieć się z waszymi partnerami co do ewentualnego rozwodu. Rzeczowe i szczere omówienie tych spraw bezpośrednio z osobami zainteresowanymi da na pewno korzystne i uczciwe rozwiązanie dla wszystkich.

* * *

NIEŚMIAŁA ZOSIA Z ŁĘCZYCY: Przeczytaliśmy uważnie jej miły list i wbrew Pani przypuszczeniom, stwierdziliśmy, że wcale nie był nudny. Droga Zosiu! Nie powinna się Pani *martwić* z tego powodu, że jest Pani nieśmiała. *Przy swoich 18 latach dodaje jej to* uroku i może tylko zjednać *ogólną sympatię otoczenia*. Wiemy wszyscy, jak nas rażą ludzie zarozumiali, którzy wszystko i o wszystkim wiedzą najlepiej. Oczywiście nie należy zupełnie być niemą w towarzystwie czy też wszystkiemu powolnie przytakiwać. Dobrze jest mieć umiarkowaną pewność siebie, którą łatwo Pani uzyska przez poczucie, że jest Pani starannie, czysto i estetycznie ubraną, że umie się w towarzystwie odpowiednio zachować i wyrażać. Sądząc z Pani listu jesteśmy przekonani, że Pani obawy są niesłuszne i na pewno jest Pani pod wpływem chwilowego nastroju.

Codzienna nowelka „Expressu"

A szczęście było tak blisko

John Mails, właściciel fabryki margaryny w Filadelfii, wysiadając ze statku w Antwerpii, zauważył na pokładzie piękną, złocistowłosą, młodą kobietę.

John Mails nie był kochliwy i niewiele uwagi poświęcał płci pięknej. Ale tym razem przystanął olśniony i spytał szeptem stewarda:

— Kto to jest? Dlaczego nigdy nie widywałem tej pani w czasie podróży?

— Ta pani przez cały czas chorowała — otrzymał odpowiedź.

— To pech! — westchnął Amerykanin. — Ona jeszcze pozostaje na statku. A ja muszę wysiąść w Antwerpii! Czy zna pan jej nazwisko i adres?

— Nie, ale mogę się zaraz dowiedzieć — szepnął steward.

Steward powrócił po kilku minutach.

— Anna Browden, Sztokholm, ul. Wolności 7 — szepnął.

Mails zanotował adres, jeszcze raz spojrzał na czarującą nieznajomą, która w tej właśnie chwili usiadła na leżaku i szybko opuścił statek.

Mails bawił przez krótki czas w Brukseli i stąd pojechał do Londynu, ale, że wciąż tęsknił za piękną Szwedką, przed powrotem do Ameryki pojechał do Sztokholmu.

Spotkała go tam jednak przykra niespodzianka bo Anna Browden wciąż jeszcze podróżowała, a do domu miała powrócić dopiero za miesiąc.

Mails dowiedział się również, że była mężatką, żoną maklera giełdowego. Czy Anna będzie chciała porzucić męża i rozpocząć przy jego boku nowe życie?

Mails nie mógł tak długo czekać w Sztokholmie. Musiał wrócić do Filadelfii, do swej fabryki, do margaryny.

Po paru dniach znajdował się znów na statku.

I tu było wiele pięknych, eleganckich kobiet, ale żadna z nich nie dorównywała pięknej Szwedce, o której w żaden sposób nie mógł zapomnieć.

Gdy tylko przyjechał do Filadelfii, napisał do niej sążnisty list, do którego nie omieszkał załączyć swej fotografii.

W liście wiele miejsca poświęcił swym sprawom majątkowym.

Dalej trochę sentymentalnie przypomniał swe spotkanie na statku i opisał swą podróż do Sztokholmu i w zakończeniu błagał o jak najszybszą odpowiedź.

Przez cały miesiąc czekał cierpliwie na wiadomość, a kiedy Anna nie odpisała, wysłał do niej drugi jeszcze bardziej czuły list, w którym dowodził że nie potrafi żyć bez niej i że za wszelką cenę musi zdobyć jej serce.

Po pewnym czasie wreszcie nadeszła odpowiedź.

Była sucha i lakoniczna. Anna Browden zawiadamiała go, że nie ma zamiaru z nim korespondować, że kocha swego męża i jest zdziwiona jego niezwykłymi propozycjami.

Malis nie dawał za wygraną.

Był to twardy, uparty człowiek, który umiał ze swej drogi usuwać wszelkie przeszkody. Był pewny, że i tym razem odniesie zwycięstwo.

W trzecim z kolei liście znów powrócił do spraw pieniężnych.

Przedstawił Annie w najpiękniejszych barwach jej przyszłość przy jego boku, wskazując na swój ogromny majątek. Jednocześnie zaznaczył, że gotów jest przyznać jej mężowi odszkodowanie pieniężne w wysokości 50 tysięcy dolarów.

— Błagam panią — brzmiały ostatnie słowa jego listu — niech pani nie odrzuca mej propozycji. Proszę się dobrze zastanowić! Przypuszczam, że mąż pani nie będzie czynił przeszkód. Gdyby uważał 50 tysięcy dolarów za niewystarczające odszkodowanie, gotów jestem podwyższyć sumę!

W ciągu następnych tygodni Mails żył, jak w gorączce. Drżał na myśl że Anna Browden odpowie: nie.

Wreszcie nadszedł list.

Tym razem Anna pisała już inaczej. Nie wyrażała jeszcze swej zgody, ale należało przypuszczać, że poważnie zastanawia się nad jego propozycją.

Uradowany Mails napisał znowu.

Ten suchy buissnesmen stał się nagle romantykiem. Jego listy były pełne tęsknoty i zachwytów miłosnych.

Anna Browden pisała już również coraz czulej.

Korespondowali tak przez parę miesięcy. Wreszcie Szwedka napisała, że pragnęłaby bardzo *poznać* go osobiście. On znał ją *przynajmniej* z widzenia, a ona nawet nie widziała jak on *wygląda*, bo przecież fotografia nie mogła jej wystarczyć!

Mails rzucił wszystko i nazajutrz po *otrzymaniu listu*, wyruszył w podróż do Europy.

Ze statku wysłał depeszę do Sztokholmu. Zaznaczył dokładny termin swego przyjazdu.

Spodziewał się, że Anna będzie go oczekiwała w porcie. Nie odnalazł jej jednak.

Pojechał więc do mieszkania na ulicę Wolności.

Tu nastąpił finał niezwykłego romansu...

Steward okrętowy, który swego czasu udzielał mu informacji na statku w Antwerpii, niestety — omylił się.

Mails wyraźnie wskazywał mu młodą, czarującą blondynkę, a tymczasem steward podał mu nazwisko i adres innej pasażerki, wysokiej tęgawej, o wulgarnych, nieciekawych rysach twarzy damy.

Mails tego jeszcze dnia opuścił Sztokholm.

Fryderyk Browden, z zawodu makler giełdowy, nie otrzymał 50 tysięcy dolarów i nie pozbył się swej swarliwej magnifiki.. A wydało mu się, że szczęście jego jest już tak blisko!...

PRZYGODY WICKA i WACKA



WACEK: — Ale to żar! A tam gdzieś w Tatrach pewno chłodek....
WICEK: — A na biegunie pewno mróz!... I co masz z tego? Trza chyba dziś nocować w sadzie!...

WACEK: — Zawsze mówiłem, żeby się zbliżyć do natury...
WICEK: — Naturalnie: Nasi przodkowie po drzewach łazili...
WACEK: — Może twoi! Serwus!..

SOBEK: — Heuach!.. A to mi się chce spać! Całą noc oka nie zmrużyłem, tak coś chrapało w ogrodzie!.. Podlejemy kwiatki, bo zupełnie zwiędną...

WICEK: — O pieska na wilgotno! Potop mi się wyśnił!
WACEK: — Br! Co się dzieje?...
WICEK: — Nic! Pan Amalgamat kwiaty podlewa...

Dziwne zwyczaje
w jednym ze sklepów PSS

W ostatnich tygodniach spółdzielnie towarowe PSS otrzymały przydziały kilku asortymentów materiału, a m.in. czerwonego inletu, znanego w łódzkiej gwarze jako „purpur".

Spółdzielnie towarowe *miały* się zająć **sprzedażą tego artykułu wszystkim bez wyjątku, w potrzebnych każdemu ilościach.** Ucieszyły się z tego panie domu, którym brak tzw. wsypy dawał się mocno we znaki. *Ponieważ* materiału tego nie ma prawie zupełnie na wolnym rynku, postanowiły okazję wykorzystać i zakupić potrzebne im 6, 8 czy 10 metrów.

We wszystkich sklepach sprzedaż odbywała się ściśle *według zaleceń* centrali PSS. *Nie wiadomo tylko,* **dlaczego wyjątek stanowił sklep przy ulicy Perlej.**

Kiedy do tego sklepu weszła jedna z naszych Czytelniczek, z zamiarem zakupienia 8 metrów inletu, **spotkała się z odmową ze strony ekspedientki.** Początkowo nie pomogły żadne tłumaczenia, że materiał ten jest koniecznie potrzebny. Słowa rozbijały się o mur obojętności ekspedientki.

Po pewnym czasie ekspedientka „zmiękła", wyrażając chęć sprzedania materiału, jednak nie w *ilości* 8-miu metrów. **Zgodziła się na sprzedaż najwyżej czterech metrów i to tylko w tym wypadku, jeśli klientka zakupi przy tym pewną część materiału wełnianego.**

Komentarze chyba zbyteczne. Dziwi nas tylko, że **nabycie jednego materiału uzależniane jest od kupna drugiego — i ma miejsce właśnie w sklepie PSS.**

Nieznany człowiek
padł ofiarą wypadku

Wczoraj na skrzyżowaniu Rzgowskiej i Mochnackiego miał miejsce tragiczny wypadek tramwajowy. Z ulicy Mochnackiego wyszedł mężczyzna, którego chód wskazywał na to, że był nietrzeźwy. Mężczyzna ten, nie zważając, że tramwaj jechał dość szybko, usiłował doń wskoczyć.

Skok był tak niefortunny, że mężczyzna dostał się pod koła tramwaju, które mu zmiażdżyły stopę. Przy rannym nie znaleziono żadnych dokumentów. Nieprzytomnego odwieziono karetką pogotowia do szpitala. (ba)

Zapaliła się
benzyna w mieszkaniu

Ludzie często zapominają, że benzyna jest płynem łatwopalnym. Skutków takiej lekkomyślności doświadczył Jan Struś, zam. przy ul. Felsztyńskiego 12.

W mieszkaniu jego rozlano na podłogę benzynę z butelki. Wskutek nieostrożnej manipulacji z ogniem nastąpił w pewnej chwili wybuch. Podłoga zaczęła się palić. Natychmiast wezwano straż pożarną, która w sile jednego oddziału pożar całkowicie zlokalizowała. Straty nieznaczne. (ba)

Jeszcze o pogotowiu
Dlaczego jest źle i kiedy będzie dobrze?

Że pogotowie Ubezpieczalni Społecznej źle funkcjonuje, wiemy o tym dobrze. Wie również Ubezpieczalnia. Zamieszczony przed kilkoma dniami na łamach naszego pisma artykuł **wywołał pewien oddźwięk w tej instytucji.** Zwrócono się bowiem do nas **z propozycją omówienia istniejącego zła w działalności pogotoiwa, jego przyczyn oraz zastosowania środków, które zapewniłyby poprawę obecnych warunków.**

Nikt chyba nie zaprzeczy, że podejście do chorego w Ubezpieczalni, a tak że w wypadkach nagłych — w pogotowiu, ma wiele cech szkodliwej **biurokracji.** *Fakty, że przy zgłaszaniu wypadku zapytywano o numer książki ubezpieczonego,* miały rzeczywiście miejsce, chociaż to jest nikomu niepotrzebne. Jest to winą niezbyt dobrze poinformowanego o swoich obowiązkach personelu. Nie da się również zaprzeczyć, że w niektórych wypadkach pogotowie **w ogóle nie przyjeżdżało.**

Dlaczego tak się dzieje? Przyczyną tego jest przede wszystkim **brak samochodów i lekarzy.** Ubezpieczalnia w Łodzi zażądała ostatnio przydzielenia jej 10 samochodów, w rezultacie otrzymała tylko jeden wóz osobowy marki „Skoda" oraz z karetek tylko jedną kanadyjkę, wymagającą gruntownego remontu.

Podobna sytuacja wytworzyła się również, jeśli chodzi o lekarzy. **Lekarze łódzcy na ogół bronią się przed współpracą z Ubezpieczalnią,** a to ze względu na niskie wynagrodzenie, przy dużej pracy.

Sądzimy jednak, że i tutaj można znaleźć wyjście. Nasuwa się mianowicie porównanie ze Społecznym Biurem Porad Prawnych, gdzie do pracy społecznej zaangażowano ponad 200 adwokatów łódzkich, którzy według specjalności przeprowadzają powierzone im przez Biuro sprawy. Czy Ubezpieczalnia nie mogłaby wpłynąć na Izbę Lekarską, by ta poszła śladem Rady Adwokackiej? Po prostu **zobowiązać lekarzy do dwugodzinnej np. pracy w pogotowiu czy innej gałęzi lecznictwa społecznego.**

Dalszą przyczyną, powodującą niezadowolenie ubezpieczonych z powodu nieprzybycia pogotowia lub też jego wadliwego funkcjonowania, jest **plaga niepotrzebnych, a często wręcz złośliwych wezwań.** Oto konkretny wypadek: którejś nocy centrala przyjęła wezwanie do wypadku krwotoku gardła, a w 10 minut później do ciężkiego ataku serca. Udano się wprzód do pierwszego chorego i tu, zamiast krwotoku, stwierdzono różę. Kiedy zaś lekarz straciwszy zbytecznie czas, wyjechał do drugiego chorego, ten już nie żył.

Co się robi obecnie i co zamierza na przyszłość, żeby usprawnić działalność pogotowia? Codziennie wpływa do centrali około 80 wezwań, których obydwie karetki nie mogą obsłużyć. **Część więc nadaje się na pogotowie PCK, albo na rezerwowe pogotowie prywatne,** które jednak nie jest w stanie przewieźć chorego, ponieważ dysponuje tylko samochodem osobowym.

Zamierzenia Ubezpieczalni na przyszłość wiążą się ściśle **z nadzieją otrzymania jeszcze kilku wozów,** oraz z mającą się odbyć **konferencją z udziałem przedstawicieli Izby Lekarskiej,** na której ma się omówić aktualne problemy lecznictwa społecznego. Zwołana poprzednio konferencja, jak wiadomo, nie odbyła się z powodu nieprzybycia przedstawicieli Izby.

Wysunięty przez nas projekt zorganizowania kilku punktów pogotowia w różnych dzielnicach miasta, w oparciu o istniejące tam szpitale, jest, zdaniem Ubezpieczalni, **zupełnie słuszny i niewątpliwie przyczyniłby się do sprawniejszego działania pogotowia.** Na przeszkodzie stoi jedynie brak samochodów i lokali.

Ze swej strony projekt ten wysuwamy nadal, bowiem **naszym zdaniem jest on zupełnie możliwy do wykonania.** Zgoda, że Ubezpieczalnia ma mało wozów, ale na próbę możnaby użyć jednej karetki i kilku samochodów osobowych. Co do drugiej przeszkody, mówiliśmy wyraźnie: **w oparciu o szpitale.** Samochód nie potrzebuje żadnego lokalu, wystarczy mu podwórze szpitala. Lekarz pogotowia natomiast zawsze znajdzie miejsce w dyżurce lekarza szpitalnego. **A więc? Pozostaje tylko spróbować.**

Dozorcy robią „kokosy"
Gdy trzech Walentych zakłada spółdzielnię...

Pisaliśmy już kiedyś, że dozorcy w Łodzi potrafią niekiedy robić „dobre interesy". Donosiliśmy wtedy o faktach **sprzedaży — kupna dozorcostwa,** jakie miały miejsce na terenie naszego miasta.

Ale *nie* na tym kończy się pomysłowość łódzkich „mistrzów miotły". W kilku wypadkach stwierdzono inny, dotychczas prawie niepraktykowany sposób robienia interesów.

Redakcji naszej znany jest fakt, że dozorca domu przy ulicy Przędzalnianej nr. 97 jest to człowiek, który pracuje w pewnej firmie jako monter i z tego tytułu ma niezłe zarobki, a dozorcą jest tylko z tytułu, bo **w pracy koło posesji wyręcza się Niemką,** której za te usługi płaci niewielkie sumy. Ściśle mówiąc, otrzymuje ona około **200 złotych dziennie.** „Dozorcę" stać na to, bo zarabia o wiele więcej, jako monter, nie licząc pensji z tytułu dozorcostwa.

Kiedy jednak lokatorzy uchwalają wspólne składki, **odmawia wpłacenia swej części, ponieważ jest... dozorcą..**

Nie jest to fakt odosobniony, bo wpadliśmy również na trop zorganizowanej **„spółdzielni dozorców".** Jest to swoista spółdzielczość. W tym wypadku trzech **dozorców wynajęło sobie Niemkę, która również za małą opłatą, zajmuje się porządkowaniem ich posesji.** Interes kwitnie, forsa też. Na brak dochodów nie można narzekać.

Dozorcy łódzcy są naprawdę bardzo pomysłowi. (bf.)

„Kwiatek" w Elektrowni
czyli o tym, jak Mech został na lodzie...

O niezwykłych tarapatach z Elektrownią łódzką donosi nam jeden z Czytelników ob. Zygmunt Mech, zam przy ulicy Nowopolskiej 19.

Dnia 1-go stycznia br. prowadził zakład krawiecki i z tego tytułu płacił za światło według taryfy przemysłowej, tzn. 30 złotych za kilowat. **Przy przejściu z** taryfy normalnej na przemysłową podziwiał sprawność Elektrowni, która dokonała tej zmiany bez żadnych **„załączników, zaświadczeń, poświadczeń" itp. papierków biurokratycznych.** Inkasent po prostu przedłożył mu rachunek według taryfy przemysłowej.

Zupełnie inaczej sprawa wyglądała, gdy Czytelnik zlikwidował swój zakład i zaczął pracować z dniem 4-ym marca br. w PZZPD Nr 2 w Aleksandrowie. Od tego dnia wszczął również starania w Elektrowni, celem przyznania mu taryfy zniżkowej, która należy mu się jako pracownikowi przemysłu państwowego.

Do Elektrowni „płynęły" załączniki, zaświadczenia, poświadczenia itp. — nic nie pomagało. Sprawy nie zdołał nawet załatwić osobiście zwalniając się z firmy kilkakrotnie. Nie pomógł nawet syn, który w zastępstwie ojca co kilka dni zgłaszał się do Elektrowni. Czytelnik w dalszym ciągu opłacał za światło według taryfy przemysłowej. Korzysta z wszelkich ulg przysługujących ludziom pracy, tej jednej nie udało mu się uzyskać.

Jeśli we współzawodnictwie z Elektrownią warszawską bierze się również pod uwagę sprawność w załatwianiu klientów, nie dziwimy się, że pierwszy etap zakończył się przegraną lodzjan. (ks)

Kiedy straż była konna...

i pożary codziennie. — Za co dostaje się złoty medal?

— Ot zwyczajnie, jak to młody chłopak — opowiada nam ogniomistrz Wincenty Gretko, gdy informujemy się o życiu, radościach i troskach strażaków — zaczęło się to wszystko od tego, aż mi się śmiać chce, **że imponował mi hełm, toporek no i ta akrobacja — to zadecydowało.**

Kiedy zacząłem służbę, inne to były czasy. **Wtedy bywały ciężkie pożary.** Wielu z nas ginęło, wielu strażaków zostało żywcem spalonych. Wtedy jeszcze Strażą Pożarną rządzili łódzcy Niemcy-hakatyści, tam była ich domena i **żaden Polak nie mógł zostać oficerem ani podoficerem.** Były to czasy, w których niemal dzień w dzień, gdy tyko zapadał zmrok, rozlegały się syreny fabryczne na alarm: pożar!!! Mniejsze wtedy było bezpieczeństwo w fabrykach wielu fabrykantów, którzy robili ciemne interesy, **sami podpalali swoje fabryki, żeby otrzymać fajerkasę.**

— Opowiedzcie o tym wypadku — wtrąca d-ca Strażnicy, por. Banasiak, — za który **otrzymaliśmy Złoty Medal za ratowanie ginących.**

— O czym tu mówić? Przecież miało się niejeden taki wypadek. No dobrze, więc to było tak. Byłem wtedy młodym strażakiem, byłem w dobrej formie, bezpośrednio po wojsku. Wtedy oddział był na pół zmotoryzowany i na pół konny. Przychodzi telefon, że pali się 4-piętrowy budynek róg Zamenhofa i Żeromskiego. **Drabinę mechaniczną ciągnęły wtedy 4 konie, a my przyjechaliśmy pierwsi samochodem.** Cały dach był w płomieniach a dwoje staruszków zostało na 4 piętrze, mieli drogę odciętą. **Drabina jak na złość ciągle jeszcze była w drodze, ale nie było już chwili do stracenia.** Choć było to wielkie ryzyko, wszedłem po drabinie-hakówce na 4 piętro a po gzymsie dotarłem do okna pokoju, w którym siedzieli. Więc założyłem im linię **i wyrzuciłem ich oknem.** Ale musiałem uważać na szybkość, by im krzywdy nie zrobić. To była ciężka praca. **No i uratowałem staruszków. Za to dostałem Złoty Medal za Ratowanie Ginących.**

— Czy my to stoimy o medale? — wtrąca inny strażak. My wszyscy pracujemy z zamiłowania, z poświęcenia, **chociaż każdej sekundy jesteśmy narażeni na utratę życia.** Strażak na służbie jest nieustannie na froncie. To samo powiada przecież sierżant Wojtasik, który wyszkolił ile to zastępów strażaków!

— To prawda — mówi por. Banasiak, którego wszyscy podkomendni darzą wielką miłością — on wyszkolił wszystkich starych przedwojennych strażaków, on i ze mnie zrobił strażaka.

O, tak... Przecież Straż łódzka słynęła, nawet to dotarło do nas — za Bug. Miałem tu krewnych — mówi strażak Józef Apanel — więc jak tylko znalazłem się teraz po wojnie w Łodzi, odrazu wstąpiłem do Straży.

— Bo to już jest tak — dodaje ogniomistrz Gretko, — ogień ma siłę przyciągania. Przyciąga on mnóstwo ciekawskich cywilów, strażaka też ciągnie ogień, ciągnie go obowiązek ratowania bliźniego... Choć mam za sobą 26 lat służby mogę dziś śmiało powiedzieć, że gdybym się na nowo urodził to znowu wstąpiłbym do Straży. A weźcie mojego Romka. Przecież chciałem, żeby chłopak dalej się uczył, a on — nie, tylko do Straży go ciągnęło. I musicie przyznać, że chłopak dobrze się zapowiada.

Trochę ciasno z poborami, za mało się zarabia, a pragnęłoby się mieć wolniejszą głowę w służbie i nie myśleć ciągle, jakby tu związać koniec z końcem. Pocieszamy się jak możemy, przy bilardzie, warcabach, szachach, siatkówce no **i co najważniejsze u nas jest sztama: koleżeństwo przez duże K. Wypływa to chyba ze stałej naszej współpracy zbiorowej.**

* * *

Łódzka Straż Pożarna, istniejąca 72 lata, jest chlubą naszego miasta. Społeczeństwo darzy wielką miłością i przywiązaniem naszych dzielnych strażaków. (P)

Z zemsty za zdradę

podpaliła zagrodę swego b. narzeczonego

U kresu sił fizycznych i nerwowych była Irena Paczkowska, porzucona przez swego narzeczonego, Jana Matczaka, dla bogatej, posażnej dziewczyny. Lada chwila spodziewała się przyjścia na świat dziecka — owocu ich miłości i w tym właśnie czasie **dowiedziała się, że jej umiłowany zawarł związek małżeński z nową bogdanką.**

— Jak ukryć swój wstyd? Jak przeboleć tę rozpacz? — zadawała sobie niewiedzieć po raz który pytanie.

Nagle zaświtała jej szaleńcza myśl — zemsta!

Podkradła się pod zagrodę nowożeńców, podpaliła ją i wszystko poszło z dymem. W godzinę potem przyszło na świat dziecko.

W toku dochodzenia Paczkowska przyznała się do swego czynu. **Jako powód podała rozpacz z powodu utraty ukochanego i troskę z braku środków na wychowanie mającego przyjść na świat dziecka.** Również i Matczak w toku pierwiastkowego dochodzenia przyznał się że był narzeczonym Paczkowskiej i porzucił ją dla innej.

Sprawę rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy. Biegły lekarz psychiatra orzekł, że **oskarżona działała w przededniu rozwiązania, w związku z czym zaszła okoliczność ograniczonego rozeznania czynu,** nie mówiąc już o momencie emocjonalnym w chwili dokonania podpalenia.

Zeznający w charakterze świadka Matczak, wbrew zeznaniom, złożonym w toku dochodzenia, **wyparł się, że był narzeczonym oskarżonej i nie przyznawał się do ojcostwa.**

Sąd biorąc pod uwagę opinię biegłego, skazał Paczkowską na 8 miesięcy więzienia.

Na *wniosek oskarżyciela publicznego* prok. Maryewskiej, Matczaka za złożenie podczas rozprawy fałszywych zeznań — aresztowano na sali sądowej. (mp)

Długo grał, ale wygrał

40 tysięcy złotych od teatru „Lutnia"

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się interesująca sprawa.

W sierpniu 1946 r. Tadeusz Wiśniewski został zaangażowany na sezon teatralny 1946-7 do Teatru Komedii Muzycznej „Lutnia" w charakterze wodewilisty *z pensją 10.000 złotych miesięcznie.*

Wiśniewski *rozpoczął* pracę w teatrze i brał udział przez *okres* kilkutygodniowy w próbach. **Na skutek *zbyt* intensywnych ćwiczeń w okresie prób *uległ* zerwaniu i zapaleniu strun *głosowych*, co spowodowało konieczność przerwania *prób* na okres tygodnia.**

Gdy po wyzdrowieniu *zgłosił* się do pracy, **dyrekcja teatru oświadczyła *mu*, że rezygnuje z jego pracy i że umowa z nim zawarta nie obowiązuje.** Odmówiono mu również wypłacenia pensji.

W tym stanie rzeczy Wiśniewski dochodził swoich pretensji na drodze sądowej, żądając zasądzenia mu 40 tysięcy złotych tytułem wynagrodzenia w związku z zerwaniem umowy o pracę.

Sąd Okręgowy po rozpoznaniu sprawy zasądził od Teatru „Lutnia" na rzecz Wiśniewskiego **jedynie 10.000 *złotych.***

Pełnomocnik Wiśniewskiego, adwokat Lenkiewicz zaskarżył wyrok Sądu Okręgowego do Sądu Apelacyjnego. Wyrok Sądu drugiej instancji brzmi krótko. Zasądzić od Teatru Komedii Muzycznej „Lutnia" na rzecz Wiśniewskiego **40.000 złotych wraz z 8 proc., licząc czas od 14.XI. 1946 r. a ponadto 4080 zł za prowadzenie sprawy w 2-ch instancjach. (p).**

Dozorca i strażnik

kradli do spółki wełnę

Podczas patrolowania ulicy w nocy z 13 na 19 czerwca br. **funkcjonariusze MO zauważyli przed budynkiem PZPB nr 26 samochód osobowy.** Zaciekawieni, kto nad ranem wybiera się w drogę, ukryli się we wnęce przyległego budynku, celem lepszej obserwacji. **Wkrótce zauważyli 2-ch *mężczyzn, zbliżających* się do samochodu z workiem dużych rozmiarów.**

Po wylegitymowaniu *tajemniczych* osobników okazało się, że jeden z nich jest **dozorcą nocnym tych Zakładów — Adamczewski Mieczysław,** zaś drugi — **strażnik Trzonk Jan. Worek zawierał 80 kg wełny, skradzionej przez nich w PZPB nr 26.**

Obydwaj stanęli wczoraj przed Sądem Doraźnym. Próbom oddoraźnienia sprzeciwił się prok. Smoleński.

Sąd skazał *obydwu* przestępców na 4 lata więzienia. (mp)



220)

Nie darmo był mistrzem w swoim zawodzie. Leciutko zmieniona twarz kelnerki i wyostrzona intuicja powiedziały mu, że to wszystko może być bardzo interesujące.

Cały zamienił się we wzrok i w słuch.

Zauważył, że i po twarzy dobrotliwego i spokojnego Wirka przebiegło coś jak cień cienia — że w spojrzeniach, jakie wymienili w tej chwili kelnerka i kuchmistrz, jest coś osobliwego.

Nie darmo „R. 17" pracował od lat w swoim zawodzie! Zrozumiał: tak wyglądają spojrzenia spiskowców...

Wirek zupełnie naturalnym głosem odpowiedział.

— Zrobi się... za kilka minut będzie gotowe!

Ale i w tym szablonowym powiedzeniu czujne ucho konfidenta znalazło szczególny jakiś akcent.

Stefan Wirek rzucił dokoła uważne spojrzenie. Galacz pochylił szybko głowę udając, że w tej chwili interesują go tylko cynaderki, które zaczął siekać trochę wolniej, niż zawsze.

Stał niedaleko Wirka przy stole pod ścianą. Opodal leżała porzucona przez którąś z kelnerek ogromna, lśniąca, metalowa taca.

Agent nieznacznym ruchem — pod pozorem, że zabiera mu miejsce — oparł ją o ścianę pod takim kątem, że stojąc tyłem do Wirka widział dokładnie każdy jego ruch.

Siekając cynaderki udaje, że jest tą czynnością zupełnie pochłonięty, ale raz wraz spogląda na Wirka, którego odbicie miga w lśnieniu tacy.

— Cóż to Anielcia jest dzisiaj taka smętna? — zapytuje swoją sympatię w białym fartuchu. Zaśpiewam coś ładnego.

I zaczyna półgłosem swoją piosenkę o balu u Goeringa.

Śpiewając spogląda raz wraz w błyszczącą blachę.

Zauważył, że kuchmistrz wyjął już z patelni antrykot i powoli położył go na talerz.

Wirek krótkim spojrzeniem lustrował kuchnię.

Palce jego wykonały parę osobliwych ruchów. Kuchmistrz potrząsnął zamkniętą dłonią nad talerzem, a potem palce jego zawędrowały do malutkiej kieszonki u spodni.

R. 17 zrozumiał wszystko!...

A zatem podejrzenia Gestapo były uzasadnione.

„R. 17" zamienił się momentalnie w człowieka czynu.

Odwróciwszy się, skokiem tygrysa dopadł Wirka i porwał go za ramię.

— A mam cię wreszcie ptaszku!...

Stefan Wirek zrozumiał, że jest zgubiony. Pojął momentalnie kim jest wesoły Galacz, który tak wesoło śpiewał przed chwileczką piosenkę o pani Goeringowej.

Ale nie należał do tych, którzy kapitulują bez próby obrony.

Podczas, gdy Galacz, trzymając go lewą ręką za ramię, drugą sięgnął do kieszeni, w której nosił broń, kucharz, nie namyślając się długo, porwał patelnię i z taką siłą uderzył przeciwnika w łeb, że ten, wrzasnąwszy krótko „Hilfe" zwalił się na ziemię.

Cała kuchnia zastygła w zdziwieniu i w grozie.

Posługaczki i kuchareczki, które jeszcze przed chwileczką śmiały się z piosenki Galacza, znieruchomiały.

Nie wszystkie zorientowały się jeszcze w sytuacji.

Ale oto Stefan Wirek raz jeszcze uderza padającego przeciwnika patelnią w głowę.

Ma twarz straszną, rozjuszoną.

— A masz niemiecki szpiclu! — mruknął i pobiegł w stronę *tylnych drzwi.*

— To *zdrajca...* niemiecki szpicel! — krzyknął *do* Anielki, która nic nie rozumiejąc, usiłowała go zatrzymać, krzycząc histerycznie.

— Co pan *zrobił?*

Ociężały na pozór Wirek w przedziwnie lekkich susach dopadł drzwi.

Leżący na ziemi „R. 17" zerwał się na równe nogi.

I on również należał do tych, którzy nie załamują się tak prędko i nie tracą głowy!

Błyskawicznie sięgnął do tylnej kieszeni.

W ręku jego błysnął rewolwer... Jeszcze sekunda, a wśród groźnej ciszy huknął strzał.

Wirek zachwiał się lekko, ale sekundę potem zniknął już za drzwiami.

Z ust agenta Gestapo wyrwało się ohydne przekleństwo.

— Trzymajcie go! — wrzasnął cicho i, jak burza, z rewolwerem w ręku, runął przed siebie.

Cała ta scena odbywała się w takim przyspieszonym tempie, że nie wszystkie jeszcze kucharki zorientowały się w sytuacji.

Ale okrzyk Wirka „to zdrajca, niemiecki szpieg!" i krótki huk rewolweru wyjaśniły Anielce o co właściwie chodzi...

Teraz dopiero pokazało się, jaką jest w istocie ta niby naiwna, młoda, sentymentalna kuchareczka Anielka!

(D. c .n.)

SPORT

Wspaniałe zwycięstwo Zatopka

Doskonały biegacz czeski ustanowił nowy rekord świata na 10 klm.—Koalicja fińska rozgromiona — Heino nie ukończył biegu — Wajsówna na czwartym miejscu — Pływaczki biją rekordy olimpijskie

Pierwszy dzień Igrzysk Olimpijskich stał pod znakiem wielkiego pojedynku najwybitniejszych długodystansowców świata w biegu na 10 kilometrów.

Niewątpliwie zapowiedź walki doskonałego biegacza fińskiego i rekordzisty świata na tym dystansie, Heino z młodym Zatopkiem była tym magnesem który ściągnął na stadion w Wembley komplet widzów.

Powtórzyła się jakby historia Olimpiady w Los Angelos, w której triumfował na tym dystansie nasz niezapomniany Kusociński. Wczoraj Zatopek stanął osamotniony do walki z koalicją biegaczy fińskich i szwedzkich i zwyciężył bezapelacyjnie w porywającym stylu.

Do biegu tego stanęło 32 zawodników. Początkowo Zatopek biegł na 20 pozycji. Ruszył wolno, lecz stopniowo się rozkręcał i zaczął mijać przeciwników, aż wreszcie doszedł do czoła. Bieg prowadzili Finowie Heino i Heinstroem, Francuz Mouin oraz Albertson (Szwecja).

ZATOPEK ATAKUJE...

Gdy tylko Zatopek doszedł do czoła, zaatakował ostro chcąc wysunąć się na czoło. Walka trwała na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, wreszcie Heino skapitulował i ustąpił prowadzenia. Zatopek zwiększył tempo, zyskując z każdym okrążeniem przewagę kilku metrów. Nikt nie zdołał dotrzymać mu kroku. Od tej pory Zatopek biegł sam, walcząc tylko z przestrzenią i czasem.

BĘDZIE REKORD

Czasy poszczególnych okrążeń wskazywały, że może paść rekord. Na widowni olbrzymie poruszenie. Zatopek biegł swym niezbyt efektownym stylem z przekrzywioną mocno na bok głową. Przypominał zupełnie styl Nojego.

Okrążenie za okrążeniem mijały, a Zatopek samotnie parł naprzód. Po 17 okrążeniach miał już 30 mtr. przewagi, a na 23-cim już 200 mtr.

HEINO SKAPITULOWAŁ

Straszliwego tempa nie wytrzymał Heino i na 7-mym kilometrze zrezygnował. Pozostało jeszcze cztery okrążenia, a już Zatopek miał przewagi 300 mtr. Niewiele brakowało, żeby zdublował biegnącą za nim czołówkę, w której niespodziewanie dobrze trzymał się Francuz Mouin.

Szalone tempo wyczerpało również Heinstreoma. Fin potyka się kilkakrotnie i spada na czwartą pozycję, ustępując miejsca Albertsonowi. Zatopek tymczasem przebiega ostatnie okrążenie i wydaje się być nieco zmęczony.

WSPANIAŁY FINISZ

Ale przy wyjściu z wirażu na ostatnią prostą żelazne nogi Zatopka zaczynają pracować. Zdobywa się on na imponujący finisz i wśród grzmotu oklasków rozentuzjazmowanej widowni pierwszy przerywa taśmę. Czas zwycięzcy 29 minut 59,6 sekundy jest nowym rekordem olimpijskim i światowym na tym dystansie.

Nie pomogła koalicja Finów — Zatopek skprzątnął sprzed nosa Heino złoty medal olimpijski, wymazując jednocześnie jego nazwisko z listy rekordów światowych.

O 200 mtr. w tyle drugi do mety dobiega rewelacyjny Francuz Mouin, zdobywając się na imponujący finisz. Również i on nie zdradzał oznak większego zmęczenia. Trzecim był Albertson (Szwecja).

MINĘŁY CZASY FINÓW

Po raz drugi w historii nowożytnych Olimpiad biegacz słowiański odniósł zwycięstwo nad najwybitniejszymi długodystansowcami świata. Przyznać trzeba, że Finowie tym razem wypadli niespodziewanie słabo. Minęły czasy Nurmiego, Lehtinena, Iso Holo i innych sławnych Finów. W Londynie Zatopek dokonał tego, co Kusociński w Los Angelos.

WAJS-MARCINKIEWICZ CZWARTA

Wczoraj odbył się również finał rzutów dyskiem pań, w którym startowała Wajs-Marcinkiewicz. Niestety, Polce nie udało się zdobyć medalu, chociaż zajęła dobre miejsce. Wajsówna miała dwa rzuty przekroczone i wielkie szanse na zwycięstwo, gdyż wyniki jej pogromczyń nie są nadzwyczajne.

Ta konkurencja zakończyła się wielkim triumfem dyskobolek Francji, które zajęły pierwsze i trzecie miejsce. Zwyciężyła Ostermeier, mając najlepszy rzut 41,92, 2) Cordiale (Włochy) 41,17. Wajsówna na czwartym miejscu z wynikiem 39,80, a więc dużo słabszym od swego rekordu życiowego. 5) Heidrych (Austria) 38,81 i 6) Mitin (Holandia) — 38,74 mtr.

NOWE REKORDY

Padły również pierwsze rekordy pływackie w konkurencji żeńskiej na 200 mtr. stylem klasycznym. Pierwszy rekord olimpijski ustanowiła w przedbiegach Szekely (Węgry), która płynęła motylkiem, uzyskując czas 3:01,2. Niedługi był jednak żywot tego rekordu, gdyż doskonała pływaczka Holandii Van Fliet, płynąc czystym stylem klasycznym uzyskała lepszy wynik 2:57,4. Dotychczasowy rekord na tym dystansie wynosił 3:01,9. Wszystko wskazuje na to, że i rekord Van Fliet też się chyba długo nie utrzyma.

Pokłosie I-go dnia Olimpiady

Floreciści Ur gwa'u rewelacją szerm:erki

Wczorajszy program olimpijski przewidywał w szermierce drużynowy floret męski. Tutaj obeszło się bez większych niespodzianek, chociaż ogólną uwagę zwrócili na siebie zaraz na wstępie floreciści z Urugwaju, stawiając zacięcie czoła groźnym Węgrom. Oto wyniki:

Francja — Irlandia 16:0, Włochy — Grecja 16:0, Urugwaj — Grecja 9:2, Węgry — Szwajcaria 11:5, Anglia — Holandia 8:8. Tutaj zwycięstwo przyznano Anglii, która miała lepszy stosunek trafień. **Dania — Holandia 9:5, Stany Zjednoczone — Szwecja 9:3, Egipt — Irlandia 9:0.**

W godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie **Węgry — Urugwaj,** które miało **bardzo burzliwy przebieg,** gdyż zamorscy szermierze niezadowoleni z orzeczeń sędziów, często protestowali. Węgrzy musieli się dobrze napracować, by wyjść zwycięsko, a zwyciężyli **przewagą tylko jednego trafienia.** Wynik 8:8. W przeciwieństwie do tego, spotkanie **Anglia — Dania** miało przebieg niezwykle spokojny. Mecz ten przy stanie 2:2 przerwano.

W koszykówce męskiej doskonale zagrała drużyna **Filipin** zwyciężając wysoko **Irak** 102:36. **Czechosłowacja** pokonała **Peru** 38:30. Brak wyniku meczu **Stany Zjednoczone — Szwajcaria.**

W przedbiegach na 100 mtr. najlepsze czasy uzyskali: **Patton (USA) 10,4, Lopez (Urugwaj) 10,5, La Boach (Panama) 10,5.** Na tym samym poziomie pobiegł sprinter amerykański **Dillar.** W międzybiegach natomiast **Patton uzyskał czas 10,3,** La Boach znów zrobił swoje 10,5.

W półfinale 400 przez płotki **nowy rekord olimpijski ustanowił Larsson** (Szwecja) wynikiem 51,9 s. Taki sam czas zanotowano Cocarn (USA).

W skoku wzwyż nie przekroczono 2 metrów. Widenfeld (Szwecja) 198 cm., Paulson 195 cm.

W skokach do wody w pierwszych eliminacjach Harlan (USA) uzyskał 52,28 pkt., Capilla (Meksyk) 46,86 pkt. Mecz piłki wodnej Węgry — Egipt rozegrany w dniu otwarcia Igrzysk unieważniono, na skutek wniesionego protestu. Będzie on powtórzony.

„Zrebaki" Węgier — Polskie „Orlęta"

Zagranica składa oferty polskim piłkarzom

Posypały się w Londynie jak grad, propozycje ze strony przedstawicieli szeregu państw o nawiązanie kontaktów z Polską. Największym ośrodkiem zainteresowania był przedstawiciel piłkarstwa polskiego inż. Przeworski, do którego zwrócono się z szeregiem ciekawych propozycji.

O nawiązanie kontaktu z piłkarstwem polskim w pierwszym rzędzie zabiegają SZWAJCARIA, HOLANDIA, BELGIA, WALIA, SZKOCJA I IRLANDIA.

Poza tym ma się odbyć w roku przyszłym w Warszawie wielki turniej piłkarski o puchar BAŁKANO - ŚRODKOWO - EUROPEJSKI, na co zainteresowane związki wyraziły już swą zgodę. Turniej ten potrwa dłuższy czas a ponieważ mają być przeprowadzane eliminacje, szereg spotkań odbędzie się w innych większych miastach Polski.

Przedstawiciel PZPN nie omieszkał też rozejrzeć się za trenerem zagranicznym. Chodzi o zaangażowanie dobrego trenera dla naszych piłkarzy i w pierwszym rzędzie prowadzone są pertraktacje z WĘGRAMI i SZKOTAMI.

W trakcie tych rozmów pomyślano i o młodym pokoleniu piłkarskim. Chodziło o wybranie przeciwnika dla polskich ORLĄT. Wybór padł na węgierskich „ŹREBAKÓW", tak bowiem na WĘGRZECH nazywają młode pokolenie piłkarzy. Mecz ORLĘTA — ŹREBAKI ma się odbyć w POLSCE dnia 18 września rb. Również FINOWIE, z którymi zmierzymy się w meczu międzypaństwowym, wyrazili gotowość rozegrania drugich zawodów. Miejsce ich jeszcze nie jest ustalone, ale chyba WARSZAWIE wystarczy jeden występ fińskich piłkarzy.

List do Redakcji

Uprzejmie proszę o opublikowanie na łamach „Expressu Ilustrowanego" co następuje:

„Jestem miłośnikiem sportu, specjalnie piłki nożnej i w dn. 28 lipca rb. byłem świadkiem nieładnego wystąpienia sekretarza W. G. i D. ŁOZPN. Stało się to na meczu o wejście do klasy B ZZK (Rogów) — ARCO (Łódź) odbytym w Rogowie. Zespół Kolejarzy jest surowy, lecz twardy, znany z ambicji i jak orzekli, sędzia meczu ob. G., oraz przybyli na to spotkanie obserwatorzy z ŁOZPN — wygrał zasłużenie.

Po meczu sekretarz ŁOZPN na żądanie opiekuna drużyny Arco, sprawdził dowody tożsamości graczy drużyny ZZK, podejrzewając niesłusznie dwóch mieszkańców Rogowa o przynależność do klubów łódzkich. Dla zatuszowania swego wystąpienia sprawdzał też dowody graczy Arco

W rzeczywistości była to chęć utrącenia zespołu prowincjonalnego. Wiem, że kluby prowincjonalne nie mają swych przedstawicieli względnie „lepszych" znajomych w W. G. i D lub innych władzach decydujących, wiem że często sędzia meczu jest „wujek" drużyny, czy też grawer zespołów miejskich i że tacy sędziowie fawotyzują „spokrewnioną drużynę, nie dopuszczając do głosu drużyn z prowincji.

Czas najwyższy skończyć z wydawniem decyzji przy zielonych stolikach i przejść do sumiennej pracy na boiskach, by nie zniechęcać zapalonej do sportu młodzieży z prowincji.

podpis znany Redakcji.

Zwracamy uwagę ŁOZPN, że jest to nie pierwszy nadesłany list, który porusza anormalne warunki, w jakich w Rogowie odbywają się mecze piłkarskie i sądzimy, że należało by zainteresować się nieco bliżej stawianymi zarzutami. Tego wymaga przecież dobro sportu piłkarskiego na prowincji.

Kolejarze z Koluszek

pokonali zgierskiego Włókniarza

W Koluszkach odbył się mecz piłkarski o wejście do klasy A

ZZK (Kol.) — Włókniarz zakończony zwycięstwem kolejarzy 2:0 (1:0)

Bramki dla ZZK zdobył śr. napastnik Jarzęcki i 1 samobójcza

Sędzia — Kowalski Zygm. (Łódź). Widzów 1.500.

Bilety w przedsprzedaży

można nabywać na mecz Polonia-Widzew

W związku z niedzielnym meczem ligowym Widzew — Polonia (W) dowiadujemy się, że bilety na zawody można nabywać w przedsprzedaży w sekretariacie klubu przy ul. Armii Czerwonej 47, oraz w sklepie „Start" przy rogu ul. Piotrkowskiej i Nawrot. Mecz odbędzie się na stadionie ŁKS o godz. 18-ej.

Ostrożnie z wodą!

Jak zachować się w kąpieli

Z wodą należy być ostrożnym. Pamiętać winien o tym każdy, zwłaszcza początkujący. Dlatego też należy:

1. Nie pływać i nie skakać do wody głębokiej, dopóki nie opanuje się pływania.
2. Nie skakać do wody nieznanej, nie pływać na dalekie dystanse samotnie, lecz tylko w towarzystwie dobrego i doświadczonego towarzysza.
3. Naukę pływania rozpoczynać w wodzie płytkiej (do kolan) i stopniowo przechodzić do wody głębszej.
4. Uczyć się pływać zawsze pod okiem instruktora lub towarzysza umiejącego dobrze pływać.
5. Przestrzegać zachowania porządku i karności, tak na pływalni jak i w czasie lekcji.
6. Pływać w miejscu przeznaczonym na naukę pływania.
7. Unikać lekkomyślnych żartów na pływalni (np. potrącanie, wrzucanie do wody), które często kończą się nieszczęśliwie.
8. Na pływalni powinny znajdować się przybory, jak: długie żerdzie, koła ratunkowe itp. Na jeziorze lub rzece winna być łódź ratownicza, by w momencie nieszczęśliwego wypadku można było udzielić pomocy.
9. Na pływalniach tłumnie uczęszczanych winni być specjalni ratownicy, zadaniem których jest obserwacja pływających i kąpiących się i natychmiastowe spieszenie z pomocą w razie nieszczęśliwego wypadku.

Jeszcze raz!...

Pani Walentowa, dozorczyni domowa, przeczytawszy w gazecie jakąś interesującą wiadomość o królowej angielskiej Elżbiecie, wzdycha:

— Ach... żebym to ja tak była królową angielską, tobym więcej miała niż ona...

— Dlaczego? — dziwi się sąsiadka.

— Jakto dlaczego?.., Bobym miała to co królowa i jeszcze za otwieranie bramy...

* * *

Babcia ma imieniny. Babcia jest już bardzo stara, dźwiga na swych strudzonych barkach ósmy krzyżyk. Wnuczki zebrały się u jej fotela i składają kochanej babci życzenia.

— Żeby babcia żyła jeszcze sto lat!...

— Oj, nie... Kochane dziatki... Ja jestem już taka schorowana...

— Ależ, babciu!.., Zobaczy babcia, że nas wszystkich jeszcze przeżyje!...

— Daj Boże, daj Boże... — wzdycha poczciwa babcia.

* * *

Zebrało się w kawiarni kilka osób i rozprawiają o polityce. Rozmowa zeszła na temat osób, które często zmieniają swe przekonania polityczne.

Nagle odzywa się jeden z gości:

— Ja przynajmniej nigdy nikomu nie krzyczałem: — „Niech żyje!"

— Dlaczego?... Jakich pan właściwie jest przekonań?...

— Nie wiem, ale ja jestem właścicielem zakładu pogrzebowego....

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o g. 19.15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA z LOTARYNGII" z Ireną EICHLERÓWNĄ w roli tytułowej.

Kasa czynna od 12-ej. tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09

Dziś o godzinie 19 min. 30 punktualnie komedia muzyczna R. Benackiego pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA". H. Makowska w roli tytułowej.

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94

Dziś i codziennie o godz. 20-ej (koniec przedst. godz. 22-ga) znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".

Kasa czynna przez cały dzień, tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „ROSE-MARIE".

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień"
BAŁTYK — „Dragonwyck"
BAJKA — „Rosanna siedmiu księżyców"
GDYNIA — Kino nieczynne. Na czas remontu program Aktualności przeniesiono do kina „HEL"
HEL — „Program aktualności kraj. i zagr. nr. 23".
HEL — „Nicolas Nickleby" (dla młodzieży)
MUZA — „Wiosna"
POLONIA — „W pogoni za mężem"
PRZEDWIOSNIE — „Gospoda świąteczna"
ROBOTNIK — „800-lecie Moskwy" dodatek sportowy nr 8
ROMA — Moja siostra Eileen
REKORD — „Błyskawica"
STYLOWY — „Melodia serc"
SWIT — „Zagubione dni"
TĘCZA — „Wakacje"
TATRY — „W pogoni za mężem" (w ogrodzie).
WISŁA — „Moja miła"
WŁÓKNIARZ — „Panna bez posagu".
WOLNOSĆ — „Dragonwyck"
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Program radiowy na niedzielę
ciekawsze audycje

12,00 Poranek symfoniczny. 13,30 • Przebiegłość Ezopa — zagadka radiowa. 13.40 Koncert dla przodowników 14.30 Odwety — słuchowisko. 15,15 Muzyka popularna. 15.45 Poezja walki. 15,55 Bela Bartok — koncert. 16.40 Dzieci wśród nocy. 17.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 17.05 Koncert popularny. 18.35 Audycja literacka 18,55 Muzyka poważna. 19.50 Na muzycznej fali. 20.20 Czechosłowacja przemawia do Polski 20.30 Muzyka poważna 21.00 Dziennik wieczorny. 21.50 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka popularna. 22.40 Komunikat z Olimpiady. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 Muzyka popularna.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. POPKOWSKI akuszeria, choroby kobiece, przyjmuje, Legionów 17 tel. 145-15. 8105g

Dr ŚWIĘCIŁO powrócił, choroby kobiece. Próchnika 38. 8153k

Dr VOGEL, specjalista chorób kobiecych, akuszeria. Narutowicza 4. tel. 260-92 7148k

Dr MIRSKI — akuszeria, choroby kobiece— przeprowadził się na Piotrkowską 14. telefon 257-23 7149-k

Dr JERZY ŁUSZKIEWICZ kobiece, Legionów 3-6, — przyjmuje 4 — 7. 7389g

Dr LENCZEWSKI, choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje 3 — 7, Sienkiewicza 51, 7414k

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW, specjalista skórno - weneryczne 1 Maja 3, 8—10, 4—7. 7152k

DOKTÓR GLAZER. — skórno - weneryczne 5—8, Andrzeja 28. 7184

Dr HEYKO-PORĘBSKI Jan, choroby skórno-weneryczne, Brzeźna 6, tel. 158-19. 5—7. 7243k

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne-skórne, 8—10, 4 — 7. Piotrkowska 106. 7797k

Dr BIBERGAL choroby skórno - weneryczne, powrócił 4—6 Piotrkowska 134. 7955k

DOKTÓR REICHER — specjalista: weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia). Południowa 26, 2 — 7 8190k

Dr JÓZEF WIERZBOWSKI choroby wewnętrzne, Sienkiewicza 51, tel. 170-60, powrócił. 8116g

Dr. BILIŃSKI choroby serca 11—14 Legionów 3 7901g

Dr FALKOWSKI chirurg-urolog specjalista nerek, pęcherza, dróg moczowych. Piotrkowska 159, od 3—5 telefon 105-16 7284k

LECZNICA lekarzy specjalistów. Piotrkowska 3 tel. 216-48 10—19 7154k

Dr BASS choroby kobiece. Narutowicza 6. tel. 208-76 7178k

Dr DOLIŃSKA choroby dzieci. Narutowicza 6 tel. 208-76 7179k

Akuszerki

AKUSZERKA WOJTASIEWICZ. Abiturientka Warszawskiej Kliniki Profesora Gromadzkiego, przyjmuje: Pomorska 43. 7574g

Felczerzy

STARSZY felczer Galuba, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego. Główna 62-76. 18—20 7551

Dentyści

LECZ. ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych. — Piotrkowska 8. 7151k

Kupno — sprzedaż

MOTOCYKL Charlei-Dawidson sprzedam. Piotrkowska 34. m. 15, tel. 164-50. 8137g

MOTOCYKL DKW. 200 sprzedam Piotrkowska 34 m. 15, tel. 164-50. 8134g

ŁÓŻKA polowe, leżaki, kleszczyny, styliska, krzesła, sklep Południowa 6. 7239

ZAKŁAD tapicerski Jan Martynowski, Kilińskiego 10, poleca: tapczany, leżanki, materace higieniczne oraz przyjmuje przeróbki. Wykonanie solidne, fachowe. 8070k

SREBRO w każdej postaci kupuje M. Weiner i S-ka, Łódź, Piotrkowska 112, tel. 120-66 7626k

MEBLE wszelkiego rodzaju kupuje i sprzedaje Stolarnia Krasickiego 3 przy Rzgowskiej przystanek Piaseczna. 7552g

SPRZEDAM dwa łóżka niklowe z materacami. Piotrkowska 109-6 8191k

KUPIĘ warsztat na wyrób włosianki krawieckiej. Zgłoszenia: Kamienna 10 m. 7. 8227g

10 PROCENT RABATU na meble wyściełane w nowootwartym zakładzie tapicerskim Kazimierza Gwoździńskiego, Łodź, Pabianicka 20, tel 172-01 8229k

SPRZEDAM szafę 4-ro drzwiową, toaletkę maszynę do szycia. Chojny za torem kolejowym. — Kosynierów Gdyńskich 7. 8230g

„VICTORIA" 350 cm sześć. stan bardzo dobry sprzedam. Zduńska Wola Główna 3. Sękowski. 8246g

WILCZYCĘ złą, ładną, rasową sprzedam. Targowa 10 m. 5 do godz. 16-ej. 8253g

OBRĄCZKI złote, medaliki, łańcuszki. Najtaniej poleca „Okazja" Kilińskiego 47. 8270k

OWIES pastewny w każdej ilości posiada na składzie PZGS. Łódź, 11- Listopada 85 tel. 251-10. 8269k

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA pomoc domowa, Wólczańska 136, m. 4 godz. 15. 8231g

POTRZEBNA pomoc domowa Al. Kościuszki 22 m. 92. front. 8239g

BUCHALTERÓW (ki) 2 rutynowanych poszukują Zakłady Graficzne „Społem" w Łodzi ul. Andrzeja Struga 63. 8241g

POTRZEBNA pomoc domowa na letnisko. Zawadzka 38. m. 18. 8243g

POTRZEBNA uczciwa pomoc domowa z gotowaniem. Piotrkowska 154 m. 15. 8249g

POTRZEBNA kelnerka do jadłodajni, Narutowicza 56. 8250g

WYCHOWAWCZYNI do 2-letniego dziecka potrzebna. Referencje Wiadomość, Legionów 61 m. 15. 8251g

ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych w budownictwie przyjmiemy do pracy, płaca godzinowa i akordowa. Budowa, Gdańska 169, róg Skorupki. 8254g

POTRZEBNA gosposia do 3 osób na wyjazd. Wiadomość Jakuba 16 Olejarnia do godz. 16. 8258g

POTRZEBNY chałupnik lub chałupniczka na torebki damskie. Rzgowska 9. Sadowski K. sklep. 8260g

PAŃSTWOWA fabryka bielizny trykotowej zatrudni: szwaczki na różne maszyny cerowaczki dzianiny, dziewiarzy na m. okrągłe. Łódź, Senatorska 26-28 8263g

POTRZEBNA bufetowa bar, Armii Ludowej 38. 8267g

POTRZEBNA pomoc domowa Pabianice Widzewska 18 m. 1.

Poszukiwanie pracy

POSZUKUJĘ pracy u fryzjera jako uczennica. Oferty pod „Uczennica fryzejrska". 8234g

POSZUKUJĘ pracy, manicurzystki. Oferty pod „Manicurzystka u fryzjera". 8235g

Różne

JEDYNY FOTOAUTOMAT — Narutowicza 8 — najtańsze, najszybsze, zdjęcia legitymacyjne! 241k

BEZDZITNE małżeństwo poszukuje maleństwa, może być noworodek. „Prasa" Piotrkowska 55. 8244g

PRZYBŁĄKAŁA się wilczyca, do odebrania za zwrotem kosztów Daszyńskiego 39. 8264g

ZGUBIONO suknię ciemno - niebieską w białe kropki pomiędzy Drewnowską a Wapienną. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Piotrkowska 124 (Cukiernia) 8268g

Poszukiwanie rodzin

KSIĄŻEKOWNĘ Władysławę, która dostała maturę w 1931 r. Seminarium Włocławek, albo siostrę proszę o adres. Brzostowicz Genowefa. Mchówek — (Szkoła powszchna) poczta Izbica-Kujawska, powiat Koło. 8228g

Lokale

ZAMIENIĘ pokój kuchnię 3 piętro na niższe Piotrkowska 176 m. 12. 8255k

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje pokoju z wygodami bez używalności kuchni przy rodzinie. Dobrze zapłacimy. Oferty — „Bezdzietne". 8232g

LOKAL przemysłowy 100 m. kw. Piotrkowska. Siła, światło, czekam propozycji. Oferty „Lokal". 8265g

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią łazienka, na 2 z kuchnią tel. 171-45. 8266k

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO dekret emerytalny PKP Pokora Jan. Stoki Górne Turnie 18. 8233g

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społ. Borzęcka Wanda A. Kościuszki 46. 8236g

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społ. Krysiak Barbara Radomska 9. 3327g

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społ. Antoni Sędziński Przędzalniana 57. 8238g

SKRADZIONO legitymację tramwajową, różową, fabryczną, książeczkę Ubezpieczalni kartę odzieżową, żywnościowe, Kaletka Stanisława, Grabieniec, Cieplarniana 34. 8257g

ZGUBIONO legitymację rowerową i numerek, Kamiński Ryszard Radogoszcz Bema 48. 8259g

ZGUBIONO dowód osobisty, 2 legit. tramwajowe, wymeldowanie. Zięba Irena. Piotrkowska 7. 8242g

ZGUBIONO 2 legitymacje tramwajowe, Czerwonego Krzyża, Zw. Zaw., zaświadczenie od zastrzyków. Czupryniak Jan i bilet tramwajowy miesięczny Czupryniak Maria. Cmentarna 3. 8256g

ZGUBIONO dowód tożsamości konia, na nazwisko Paczesny Antoni. Aleksandrów Daszyńskiego 121. 8245g

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU- Kutno Malczawski Czesław Polna 11. 8262g

TEATR LETNI „BAGATELA"
Piotrkowska 94

Dziś i codziennie o godzinie 20 najweselsza komedia sezonu pt. „Musisz być moją" z udziałem Kazimierza Szuberta. Kasa czynna przez cały dzień. Tel. 272-70.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43. Tel. 140-09

Codziennie o godz. 19.30 punktualnie Szampańska komedia muzyczna
R. Benackiego

ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

W roli tytułowej: **Helena Makowska**
W rolach pozostałych: B. Halmirska, St. Piasecka, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, A. Połoński, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.
Reżyser: T. Wołowski. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce: L. Sadurski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Nowa wystawa. — Modne stroje.
Przedsprzedaż biletów w kasie teatru letniego w godz. 10—13 i od 16. Żadnych zniżek nie udziela się.
8247k

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„L U T N I A"
Piotrkowska 243

Ostatni tydzień

„ROSE-MARIE"

Wkrótce
„CNOTLIWA ZUZANNA"

Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godziny 11ej. 8261k

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane
ZJEDNOCZENIE ŁÓDZKIE
Oddział Nr 2 Budow. Przemysłowego
Łódź. Al. Kościuszki Nr 43 tel. 160-22

ZATRUDNI NATYCHMIAST
murarzy, cieśli, zbrojarzy oraz robotników budowlanych.
Dla zamiejscowych kwatery zapewnione
8145k

R.S.W. »PRASA« DRUKARNIA
Łódź, Narutowicza 32

zakupi

2 TERMOSTATY ELEKTRYCZNE

do regulacji ciepła (ołowiu) od 6 amp.
8240k

Czytajcie „Express Ilustrowany"

LICYTACJA SAMOCHODÓW

R.S.W. »Prasa« Wydział Transportowy w Łodzi ul. Pogonowskiego 13, ogłasza iż w poniedziałek dnia 2 sierpnia r. b. o godz. 1 p. p. odbędzie się

PUBLICZNA LICYTACJA SAMOCHODÓW

1. **D. K. W.**
2. **Adler**
3. **Willis**

Pragnący uczestniczyć w licytacji, winni złożyć 1% wadium. Bliższych informacji udziela Wydział Transportowy »Prasy« Pogonowskiego 13.
8215k

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego

zatrudni:

Inżynierów-elektryków
Inżynierów-mechaników
Techników
3 Techników-mechaników
3 Techników-elektryków
Biegłe maszynistki
i 2 gońców

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Łódź, ul. Piotrkowska 58
8252k

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D — 028487
Adres Redakcji i Administracji: Łódź ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47 Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel.: 111-50 Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13. Sport — 137-47 Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź, Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331